

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość Niedzielny” i „Gospodarz” wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnośnikiem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań numer 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 51

Olsztyn, na piątek 21 maja 1937

Nr. 114

Zwycięży, kto naprzód kroczy

Na to nie ma ratunku, że ten, kto w tyle idzie, musi ulegać temu, co naprzód kroczy.

Józef Piłsudski.

Podczas świąt miałem okazję rozmawiać z większym gronem rodaków. Zastanowił mnie spotkanie u moich rozmówców brak optymizmu, bo usłyszałem same nieomal żale.

Złe z nami mówił jeden, nasz stan posiadania się kurczy.

Pogorszyły się warunki pracy naszej. Słyszymy często, że nas nikt nie chce germanizować, ale... No i następuje smutna melodia o której dawniej otwarcie pisaliśmy na łamach naszej gazety.

Wiem, że skargi mych rozmówców nie były bez uzasadnienia, ale to jeszcze nie jest powód, byśmy z rezygnacją opuszczali ramiona i czekali na to, co przyjdzie. Nie, przeciwnie, my czasom musimy iść naprzeciw, ująć los w twarde nasze dłonie. Nie możemy bowiem zezwolić na to, by los nami kierował, nie, my powinniśmy kierować losem i wykuć sobie lepsze warunki.

Jest rzeczą poniekąd zrozumiałą, że to ciągle borykanie się z przeciwnościami, jedno lub drugie niepowodzenie może złamać mniej zahartowanych, może zniechęcić mniej uświadomionych, może pograżyć w letargu mniej energicznych, ale pamiętajmy o tym, że nic nam nie pomoże utyskiwanie, żalenie się, nic nam nie pomoże gorycz rozczarowań. Wiemy przecież, że świat nie wzruszy się naszymi żalami, przedzie obok obojętny, zimny. Wiemy to z doświadczenia.

W życiu tylko wysiłek pracy posiada znaczenie i moc przekonywującą.

Nie należy się więc poddać zwątpieniu. Mocne charaktery nie załamują się nigdy i w najtrudniejszych warunkach wyprostowują kark, podnoszą dumnie głowę.

Życie nasze jest walką, twardą walką, o tym nie ma dwóch zdań a my mamy do wyboru — wygrać lub przegrać, zwyciężyć lub zostać zwyciężonymi.

Precz więc z pesymizmem, precz z niedowiarstwem, precz z gnuśnością, bo my wygrać, my zwyciężyć chcemy. Nie pokonała nas dotychczas żadna moc i nie pokona nas, jeżeli mieć będziemy wleń życia. Nie na to nas matka rodziła, byśmy się sami do trumny kładli.

Do walki życiowej stajemy nie z twarzą na której się maluje gorycz, lecz z twarzą rozweseloną.

Z śpiewem na ustach idzie w krwawy bój prawdziwy żołnierz.

Grobowa twarz nie wstrzyma słońca, bezsilna złość nie przedłuży nocy spoczynku, żal nie zatrzyma w biegu czasu. Twarde prawo przyrody nakazuje iść, walczyć. Twarde prawo życia nakazuje trwać, wytrwać.

Pójdź iś, poniesiesz swój ciężar, swój krzyż przez życie, czy chcesz lub nie chcesz.

Od ciebie Rodaku zależy droga, która kroczyć będziesz.

Możesz obrać, albo drogę energicznej pracy pokonującej przeszkody, plon bogaty rodzącej — albo drogę milczącej rezygnacji mglistej jak różaniec rozplakanych dni listopadowych.

Trzeba chcieć, móc i umieć wybrać.

...Na to nie ma ratunku, że ten kto w tyle idzie, musi ulegać temu, co naprzód kroczy.

Doniosła rezolucja Sejmu Polonii amerykańskiej

Na zjeździe Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Ameryce — naczelnej reprezentacji 4-milionowej Polonii w USA. — odbytym w dniach 16 i 17 bm. w Chicago, uchwalono następującą rezolucję:

„Przejęci troską o lepszą przyszłość społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, w zrozumieniu zadań przed nami leżących oraz owiani duchem współpracy i akcji konsolidacyjnej, jaka się odbywa na ziemiach polskich, my delegaci i delegatki Zjazdu drugiego Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej w Stanach Zjednoczonych, jako przedstawiciele i przedstawicielki wszystkich organizacji i skupień polskich w Ameryce oraz prasy polskiej — uchwalamy niniejszą rezolucję, deklarujemy solenną łączność kulturalną i duchową z Macierzą przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i jak najdalej idące porozumienie w sprawach obchodzących cały Naród Polski. Przyrzekamy podtrzymać i rozwinąć zadania i cele polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, przyrzekamy utrwalać dalej zespolenie ludu polskiego na terenie Stanów Zjednoczonych, uświadamiać młode pokolenie pod względem narodowym

i krzewić w tym pokoleniu dumę narodową i wzniosłe tradycje jego przodków, podnosić ekonomicznie, kulturalnie i politycznie polskie społeczeństwo w tym kraju. Śląc braciom naszym tak w Polsce, jak i na całym świecie rozproszonym serdeczne pozdrowienie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i zapewniając ich o pełnym zrozumieniu naszych zadań i celów pragniemy podkreślić, że jako obywatele wolnej Republiki Amerykańskiej będziemy zdążali do dalszego rozwoju jak najserdeczniejszych stosunków przyjaźni między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Z głębi serca dziękujemy tym czynnikom i osobom, które zdążaly nieustrudzenie do zespolenia Polonii Amerykańskiej oraz nie szczędziły wysiłków, by na wzajemnej tolerancji i dobrej woli całego społeczeństwa polskiego oprzeć byt Rady i zapewnić jej piękną przyszłość oraz pozwolić jej na spełnienie szczytnych misji. Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje Polska! Niech żyje Światowy Związek Polaków z Zagranicy i niech żyje Polonia Amerykańska pod sztandarami Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej!”

400 ochotników cudzoziemskich uwięzionych

Par yż. Do Montpellier przybyli przez granicę hiszpańską dwaj oficerowie, Belgowie, mjr. van der Bosche i mjr. Lamm, którzy walczyli jako ochotnicy w szeregach hiszpańskiej armii czerwonej. Oficerowie ci oświadczyli, że bez żadnego powodu zostali przed dwoma miesiącami aresztowani przez władze madryckie i trzymani w więzieniu przez 8 tygodni, a następnie również bez wskazania motywów wydalono ich z granic terytorium, pozostającego pod władzą rządów w Walencji.

Oficerowie zakomunikowali korespondentowi „Le Jour”, że dom stowarzyszenia francuskiego w Walencji przemieniony został obecnie na więzienie, w którym znajdowało się ostatnio 300 Francuzów i 100 Belgów. Niektórzy z aresztowanych przebywają w więzieniu po kilka miesięcy, ale dotychczas

nie wiedzą jakie zarzuty są im stawiane. Obaj oficerowie belgijscy zwrócili się z prośbą do dziennikarza francuskiego, ażeby zaalarmował francuską opinię publiczną i domagał się interwencji u rządu w Walencji, celem uwolnienia, a przynajmniej przeprowadzenia dochodzeń w sprawie więzionych 400 Francuzów i Belgów.

Belgowie dodali, że słynny francuski deputowany komunistyczny André Marty, przebywający na terytorium Hiszpanii jest komendantem obozu wyszkoleniowego dla ochotników w Albaceta i w straszliwych barwach odmalowali stosunki panujące w tym obozie. U boku Marty władzę w obozie sprawuje jako jeden z głównych dozorców pewien jugosłowianin, który utrzymuje porządek za pomocą knuta i rewolweru.

Nowy patron Polski Błog. Andrzej Bobola ogłoszony świętym

Citta del Vaticano. „Osservatore Romano” ogłasza tekst dekretu w sprawie kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli. Dekret ten odczytany został w Castel Gandolfo w obecności Papieża w prywatnym gabinecie Ojca świętego.

Dekret stwierdza, na wstępie, że dzieje kościoła katolickiego znają wiele krwawych prześladowań, jakie dotknęły kościół. Tym tłumaczyć należy olbrzymie rzesze męczenników, które powiększone zostały przez nowe ofiary w ostatnich dniach.

Dekret omawia dalej szczególnie ciężkie prześladowania katolicyzmu w wieku 17, gdy hordy barbarzyńskie, podżegane przez schizmatyków,

występowały przeciw wierze katolickiej. Burzono wówczas kościoły i palono klasztory. Ofiarą tych prześladowań padł błog. Andrzej Bobola.

Dekret zawiera następnie życiorys zakończony opisem męczeńskiej śmierci błogosławionego Andrzeja Boboli, który zdobył sobie palmę męczeńską dnia 16 maja 1657 roku.

W zakończeniu dekret oświadcza, iż z całą pewnością można przystąpić do uroczystej kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli, oraz wyraża życzenie aby kanonizacja przyniosła korzyść Polakom i kościołowi katolickiemu.

Pomoc argentyńskich dla kościołów hiszpańskich

Par yż. Donoszą z Salamanki, że przybył tam ostatnio z Buenos Aires ps. prałat Gustaw Franceschi, osobistość bardzo wybitna nie tylko w życiu kościelnym ale także naukowym i literackim Argentyny. Złożył on na ręce biskupa miejscowego bardzo bogaty dar katolików argentyńskich w postaci wielkiego zapasu szat i naczyń liturgicznych przeznaczonych dla obrabowanych kościołów hiszpańskich.

Przed przybyciem do Salamanki ks. prałat Franceschi odbył wielką podróż okólną po terenach oswobodzonych od teroru czerwonych i mógł nacznie przekonać się o rozmiarach dokonanego zniszczenia. Straty materialne świątyń katolickich w Hiszpanii wynoszą zdaniem jego setki milionów pesetów i naprawa szkód przekracza stanowczo siły narodu hiszpańskiego. W akcji odbudowy wziąć przeto muszą katolicy całego świata i za przykładem Argentyny dopomóc Hiszpanom do odbudowy świątyń.

Niestety musimy sprostować

Dopiero teraz wpadł nam przypadkowo w ręce dzięki uprzejmości jednego z czytelników, numer gazety mniejszości niemieckiej w Polsce „Pucker Zeitung” z dnia 10 listopada 1936 r. W piśmie tym w artykule wstępnym, który wysuwa żądania przydzielenia mniejszości niemieckiej specjalnych sum z funduszu polskiej pomocy zimowej znajdujemy m. i. następujące zdanie, które podajemy w tłumaczeniu? „Jak się dowiadujemy, Winterhilfe w Prusach Wschodnich przyznała Związkowi Polaków w Niemczech specjalne sumy dla opieki nad tamtejszymi Polakami.”

Niestety wiadomość powyższą musimy sprostować jako całkowicie nieprawdziwą. Tak zwany Winterhilfswerk w Prusach Wschodnich ani też na żadnym terenie nie przyznał nigdy jakiegokolwiek sumy Związkowi Polaków w Niemczech, którąby ten mógł następnie rozdzielać według swego uznania pomiędzy biednymi Polakami.

Adjutant Piłsudskiego

Paryż. Pat. Poczytny tygodnik „Je Suis Partout” zamieszcza wywiad p. Cousteau z gen. Wieniawą Długoszowskim p. t. „Adjutant Piłsudskiego, lekarz, poeta i generał mówi o Polsce”. Po nakreśleniu przeżyć gen. Wieniawy z czasów wojny, publicyście przytoczył wspomnienia generała o przedwojennej tajnej pracy wojskowej, o pobyciu ówczesnym Marszałkiem Piłsudskim w Paryżu i o znaczeniu jakie przywiązywał w czasie wojny Marszałek do wiadomości z frontu zachodniego, po czym kreśli wspomnienia z tajnej misji, powierzonych mu przez Marszałka w r. 1918 celem nawiązania kontaktu z czynnikami francuskimi. W zakończeniu dziennikarz francuski przytoczył, że zapytany o sprawy niemiecko-sowieckie gen. Wieniawa wskazała wymownym gestem na mapę, proponując rozmowy, by spróbował doszukać się na niej wspólnej granicy. Miedzy Niemcami a Sowiecami i krótko tylko stwierdził, że Polska nigdy nie zgodzi się na udzielenie żadnemu obcemu wojsku prawa przemarszu przez swe terytorium.

Olbrzymie wylewy na Syberji

Z Irkucka donoszą, że woda w rzekach Syberji wschodniej szybko wzbiera. W wielu rejonach rozpoczęła się powódź. Rzeka Ilim wystąpiła z brzegów i zalala 7 wsi. W rejonie ust-udinskim woda rzeki Udy zniosła 4 wielkie mosty i kilka młynów i uszkodziła linię telegraficzną. Rzeka Birusa zatopiła 9 wsi. Woda Leny zatopiła częściowo miasto Kiereńsk. Woda Irtysza podniosła się o 34 cm. Wylew rzeki jest niebywały. Z Krasnojarska donoszą, że rzeka Jenisiej zalala miasto Kańsk, z którego ewakuowano już 9 tys. mieszkańców.

Franciszek Olechnowicz

Prawda o Sowietach

(Wrażenia z 7-letniego pobytu w więzieniach sowieckich r. 1927—1933.)

22)

Złudne nadzieje.

Zdawałoby się, że wśród takich potwornych warunków egzystencji więźniowie powinni by wypełniać masowo samobójstwa. Bezsilny człowiek, zdany na łaskę i niełaskę siepaczy, ma tylko jedno wyjście, jedną formę protestu: uwiązać sobie pętlę na szyi. Tak jednak nie jest. W czasie prawie siedmioletniego pobytu w katordze sowieckiej zdarzyły się tylko trzy wypadki samobójstwa: dwóch się powiesiło, jeden rzucił się pod pociąg. Wszyscy trzymają się życia gorączkowo. Im życie to jest okropniejsze, tym więcej ono ma powabu; lepsze niż najgorsze życie niż — śmierć. Bo tu są jeszcze jednak jakieś nadzieje, dla których tam miejsca już nie ma. I żyją ludzie nadziejami, często dziecinnymi, złudnymi, które już wielokrotnie ich oszukały, a jednak wierzą.

Wierzą w amnestie, które nigdy nie dotyczą najbardziej na nie liczących, wierzą w odmianę kodeksu karnego, według którego największym wymiarem kary ma być rzekomo termin pięcioletni, wierzą w ogóle w zmianę polityki karnej Sowietów, a tymczasem rok za rokiem płynnie nieskończona fala więźniów, kończy się jedna „piatiletka”, zaczyna druga; odbywa się likwidacja klas społecznych, — a więc nowe tysiączne zastępy chłopów („kulaków”) jadą do obozów koncentracyjnych, a naiwni wierzą złudnym nadziejom...

Humor kazamatów.

Myliliby się ten, kto by przypuszczał, że za kra-

Opinia Francji o stosunkach hiszpańskich

Paryż. Pat. Opinia publiczna i prasa paryska z dużym zainteresowaniem śledzi rozwój wydarzeń politycznych w Walencji. Prasa komunistyczna i socjalistyczna omawiając obecny kryzys rządowy w Hiszpanii twierdzi, iż główną trudność przy jego rozwiązaniu stanowi rywalizacja i walka między partiami o wpływy w rządzie.

„Le Petit Parisien” oczekuje, iż przesilenie przy umiarkowanie w rządzie walencjkiem elementu akcji pośredniczej.

„Le Journal” daje wyraz przekonaniu, że kryzys obecny jest jednym z etapów rozwoju między socjalistami i komunistami z jednej, a anarchistami z drugiej strony, przypominając, że podobna rozgrywka w Rosji sowieckiej skończyła się całkowitym wytepieniem anarchistów przez rząd bolszewicki.

Nowy rząd czerwonej Hiszpanii

Paryż. Premier czerwonego rządu hiszpańskiego w Walencji, Largo Caballero, zrezygnował ze swego stanowiska. Prezydent Azana powierzył misję utworzenia nowego gabinetu najpierw ministrowi spraw zagr. del Vayo, ten jednakże po bezskutecznych usiłowaniach z mandatu tego zrezygnował. Wówczas premierem mianowany został socjalista Juan Negrin. Sformował on gabinet, w skład którego nie weszli już ani były premier Largo Caballero ani b. min. spraw zagr. del Vayo.

Gabinet składa się z 9 zamiast 15 członków, przy czym komuniści mają w nim nadal dwóch przedstawicieli. Na miejsce del Vayo wszedł w skład rządu dawny republikanin lewicowy Giral. Ministrem spraw wojskowych został socjalista Prieto.

Program wizyty P. Prez. Rzplitej w Bukareszcie

Bukareszt. Program wizyty P. Prezydenta Rzplitej w Bukareszcie, która nastąpi na zaproszenie króla Karola II, jakie zawiezie P. Prezydentowi Rzplitej wielki wojewoda Michał, jest już prawie całkowicie ustalony.

P. Prezydent Rzplitej przybędzie do Bukaresztu w pierwszej dekadzie czerwca. W dn. 8-ym czerwca P. Prezydent weźmie udział w obchodzie 7-jej rocznicy panowania króla Karola.

Program przewiduje, że po przyjeździe i oficjalnym powitaniu P. Prezydent Rzplitej przejedzie przez miasto wśród szpaleru wojska. Ma to podkreślić braterstwo broni między Polską i Rumunią. Wieczorem w pałacu królewskim, w którym P. Prezydent zamieszka, jako gość króla, odbędzie się obiad galowy. Następnego dnia odbędzie się na błoniach Cotroceni rewia młodzieży przed P. Prezydentem Rzplitej i królem Karolem. Po południu wydane będzie przez króla śniadanie w pałacu, a wieczorem obiad galowy i raut z koncertem.

ta stale rozlega się jęk i zgrzytanie zębów, że beznadziejna rozpacz wryta jest na twarzach uwieczonych, że dowcip, humor, beztroska piosenka nie rozlega się nigdy w miejscach kaźni. Człowiek tak prędko przystosowuje się do nowych, nienormalnych warunków życia, wrodzona człowiekowi potrzeba śmiechu tak bezwzględnie dopomina się o swoje prawa, że nawet ci, którym na jutro los gotuje uciążliwą wędrówkę etapem na wyspę sołowiecką, którzy wzięli na zawsze rozbrat z normalnym życiem, którzy nie ujrzą już nigdy swych bliskich, ci nawet, którzy jutro ze związanymi rękami i zakneblowanymi ustami pojedą na miejsce kaźni, gdzie ich czeka kula naganu, dziś beztrosko nieraz sobie przyspiewują.

Szczerem beztroskim humorem tchną słowa aforyzmu, który, powinien być wypisany nad więzieniem sowieckim:

Wchodiasz — nie grusti,
uchodzasz — nie raduj się,
(Wchodzący — niech się nie smuci,
Wychodzący — niech się nie cieszy).

Istotnie mało powodów do radości ma obywatel sowiecki, wychodząc z więzienia na „wolność”, która jest też swego rodzaju więzieniem, gdzie myśl nie ma prawa śmielszego polotu, gdzie ludzkie życie nie może wyjść poza narzucony z góry szablon, gdzie na każdym kroku czyha nań czekista lub seksot („sekretnej sotrudnik”), by dzięki fałszywemu doniesieniu znów wtrącić go do zapluskwionej celi na brudne prycze, by znów tam rozpoczął swoją kalwarię na nowo.

— Obywatelu! Przyznajcie się, GPU wszak wszystko wie doskonale, pragniemy tylko, byście szczerem przyznaniem się do winy, ulżyli swemu losowi...

I ludzie z kroplami potu na czole, z szarpanymi od badań nerwami, z obłądnym ze strachu wzrokiem przyznają się do win nie popełnionych („by

Dnia następnego P. Prezydent Rzplitej będzie podejmował króla Karola i jego otoczenie śniadaniem w poselstwie polskim, po czym wraz z królem wyjedzie do letniej rezydencji króla — Foiszor, w miejscowości Sinaja, położonej w Alpach Transylwańskich o 120 km. od Bukaresztu. W Sinaję P. Prezydent Rzplitej zwiedzi siedzibę królów rumuńskich — zamek Pelesz, w którym przed 14-tu laty król Ferdynand I gościł Marszałka Piłsudskiego. Wieczorem tego dnia P. Prezydent Rzplitej uda się w drogę powrotną do Warszawy.

Kardynał Prymas Hlond o kongresie Chrystusa Króla w Poznaniu

Miasto Watykańskie. W rozmowie z korespondentem KAP-wej JEM. Ks. Kardynał Prymas Hlond oświadczył przed swym odjazdem z Rzymu, że rad jest iż może zawieźć do Poznania słowa zachęty i błogosławieństwa Ojca św. dla Kongresu antykomunistycznego w Poznaniu, który odbędzie się, jak wiadomo, w czerwcu b. r. Ks. Prymas cieszy się nadto, że w sferach watykańskich spotkał się z całkowitym zrozumieniem konieczności tego kongresu i żywym pragnieniem najlepszych dla niego wyników.

Do Poznania JEM. Ks. Kardynał Hlond przybył w środę wieczorem.

Opinia polityka rumuńskiego sojuszu z Polską

Bukareszt. W artykule, poświęconym rumuńskiej polityce zagranicznej b. wiceminister Manoilescu omawia na łamach „Buna Vestire” t. zw. reorganizację Małej Ententy, dokonaną w r. 1932. Dochodzi on do wniosku, że stworzenie z Małej Ententy jednolitego organizmu politycznego nie powiodło się. W konsekwencji Manoilescu stwierdza, że „najpilniejszym i najpoważniejszym wskazaniem dla polityki rumuńskiej jest oparcie się na najbliższym, najniezbędniejszym i najsilniej związanym z bezpieczeństwem Rumunii sojuszniku, na Polsce — sprzymierzeńcu, którego pomoc ma podstawy nieskończonego bardziej realne, aniżeli złudny system zbrojowego bezpieczeństwa.”

Rozbudowa japońskiej floty handlowej

Tokio. Japonia, jak twierdzi Agencja Domei, buduje obecnie największe parowce we wszystkich państwach posiadających floty handlowe. Rozwój japońskiej marynarki handlowej postępuje tak szybko, iż w ostatnich czasach zabrakło marynarzy do załóg nowych okrętów. Japonia buduje obecnie 165 nowych statków o pojemności 660 000 ton, a posiada już przeszło 3300 parowców o tonażu 4 169 000 ton. Towarzystwa okrętowe poszukują obecnie przeszło 5 000 marynarzy.

Czytajcie naszą Gazetę

użył swemu losowi”), a po powrocie z badania do celi wraz z innymi wpadają w humor szubieniczny, śpiewają, dowcipkują.

Więźniowie kryminalni, oczywiście, czują się w więzieniu o wiele lepiej od politycznych. Dla nich więzienie nie jest połączone z przeżyciami tragicznymi, lecz jest jednym z etapów ich życia. Są też pełni humoru, który cechuje jakąś dziką chęć pastwienia się nad bliźnimi. Każdy żart lub zabawa połączona jest ze znęcaniem się fizycznym nad swoim towarzyszem. Dowcipu w tym mało.

Na przykład gra więzienna, tzw. „grzebanie babę”, polega li tylko na tym, że jednego (ofiara) kładą na podłodze, inni zaś biją go skreślonymi rękami. Gra „rower” polega na tym, że śpiącemu wkładają między palce nóg kawałki papieru i zapalają je. Ofiara pod wpływem bólu zaczyna odruchowo wykonywać nogami ruchy podobne do ruchów jadącego na rowerze cyklisty. Zdarza się nieraz, że ofiarę takiej zabawy wśród ogólnej wesołości odwożą, do szpitala z poparzonymi nogami. Gra pod nazwą „wybory starosty” jest bardziej skomplikowana. Jeden z uczestników obnaża swe ręce po łokcie, składa je w ten sposób, że łokcie stykają się ze sobą, a dłonie również. Pomiedzy złożone w ten sposób ręce wtykają mu papierowe zwinięte w tubkę „losy”. „Wyborcom” kolejno zawiązują oczy, ręce zakładają za plecy i każdy z nich zbliża się do trzymającego „losy”, starając się zębami wyciągnąć tubkę z zaciśniętych rąk. Oczywiście za każdym razem los jest pusty.

Gdy przychodzi kolej na ofiarę — rola trzymającego „losy” między obnażonymi rękami jest już skończona. Na jego miejsce szybko staje nowy uczestnik gry, obnażając... dolną część swego ciała. „Ofiara” z zawiązanymi oczami, nie przepuszczaając podstępą, długo poszukuje oczami rzekomego „losu” aż wreszcie oczy jej odwiązuje — i wtedy dopiero spostrzeżenie, że... stała się ofiarą złośliwego żartu.

Kto czyta gazetę ten wie, co się w świecie dzieje

Odnawiajcie abonament
za gazetę na nowy
miesiąc

Stan zdrowia Ojca św. znów budzi obawy

Miasto Watykańskie. Korespondent „United Press” dowiaduje się od członków dworu papieskiego, bawiących w Castel Gandolfo, że lekarz przyboczny Papieża, prof. Milani usilnie prosił Ojca św. o odwołanie audiencji co najmniej do środy. Stan zdrowia Ojca św. według otrzymanych tutaj wiadomości budzi ponownie obawy.

Pierwsza kobieta — kapitanem lotnictwa

Berlin. Dowódca niemieckich sił lotniczych gen. Goering mianował pilotkę niemiecką panią Hannę Reitsch, w dowód uznania jej zasług, „kapitanem lotnictwa”. Pani Reitsch jest pilotką instytutu doświadczalnego dla lotnictwa bezsilnikowego w Darmsztacie. Posiada ona szereg kobiecych rekordów lotniczych, w tym również rekord światowy. Jest ona pierwszą kobietą, której nadano tytuł kapitana.

3 czerwca — ślub księcia Windsor

Paryż. Z otoczenia księcia Windsoru oznajmiono dziennikarzom, że ślub ks. Windsoru z panią Warfield (Simpson) odbędzie się 3 czerwca. Zaproszenia zostaną wystosowane jedynie do osób, które w ciągu ostatnich miesięcy podtrzymywały stosunki bądź z księciem Windsor, bądź z panią Warfield. Zgodnie z powyższymi oświadczeniami, nikt z królewskiej rodziny nie ma być obecny na ślubie. Akt ślubu zostanie podpisany w merostwie w Monts.

Cicha tragedia na wschodzie Europy

Gruzja i jej dążenia do niepodległości.
(Z okazji rocznicy.)

Krwawa zawierucha wojenna w latach 1914 do 1918 nie wszystkim jeszcze ludom przyniosła możliwość życia politycznego w ramach państwa macierzystego.



Kuba z pod Wartemborka gada:

Ludzie Złoci!

Jestem już w domu i tero chca Woma łopsiać jek to tamój buło na ty koronacyji w Londynie. Ło mojam przyjeździe do Londynu to już zieta. Jek Woma wtedy psiołem to trasiułem tamój mocno gwolt znajomków ze szwata politycznego chtërzy ma zoro łopstapsili jek jekogo raroga i chtërzy sia łumoziali ze mnó gdzie i kiedy sia chcó zemno trasić, jedni na pogadanie, drudzy na jenego. Byli też i tacy co koniecznie chcieli ze mnó siedzić na bankecie koronacyjnym. Posiedziołem im jenak, że to sia pewnikam nie do bo na to mistrz ceremoniji wydo zarządzenia i każdy siedzić bandzie wedle rangi, zieku i tak dali.

Przyszet nareszcie tan 12 maj, to je dzian koronacyji. Rano ło godzinie 5-ty wybrołem sia som i inkognito na spacer po mnieście żeby zobaczyć co sia tamój dzieje. Pomyśla jeno: dziesiańc kilometrów długa buła droga chtëroj jechoł król z królcwo i cały orszak. Po obu stronach tych ulic pobudowali Angelczyki zielgie rusztowania czyli trybuny na chtërnych siedzieli ludzie, głowa przy głowie. Za niami znowu wciurkie okna i dachy zapchane byli ludziami. A ludziska ci grubo płacili za swoje mniejsca bo 10, 20 aż do psiańciuset marków. A wybrali sia jek na łodpusz. Gwolt przyniosło ze sobó stolki, treпки, szermi, deki i prowiantu na 3 dni. Gwolt buło takich ludzi co w przeddziań lu-

O ile losy Serbo-Lużyczan od czasu do czasu stają się przedmiotem ogólnego zainteresowania, jak n. p. ostatnio z powodu dążeń kulturalnych tego ludu — o tyle mało kto dzisiaj wie, że do brzegów Morza Czarnego, między Kubaniem i Armenią przylega kraj o samoistnej kulturze, ciemniejszy od stuleci przez Rosję carską, a od 19-stu lat jęczący pod jarzmem bolszewickich „głosieli wolności”.

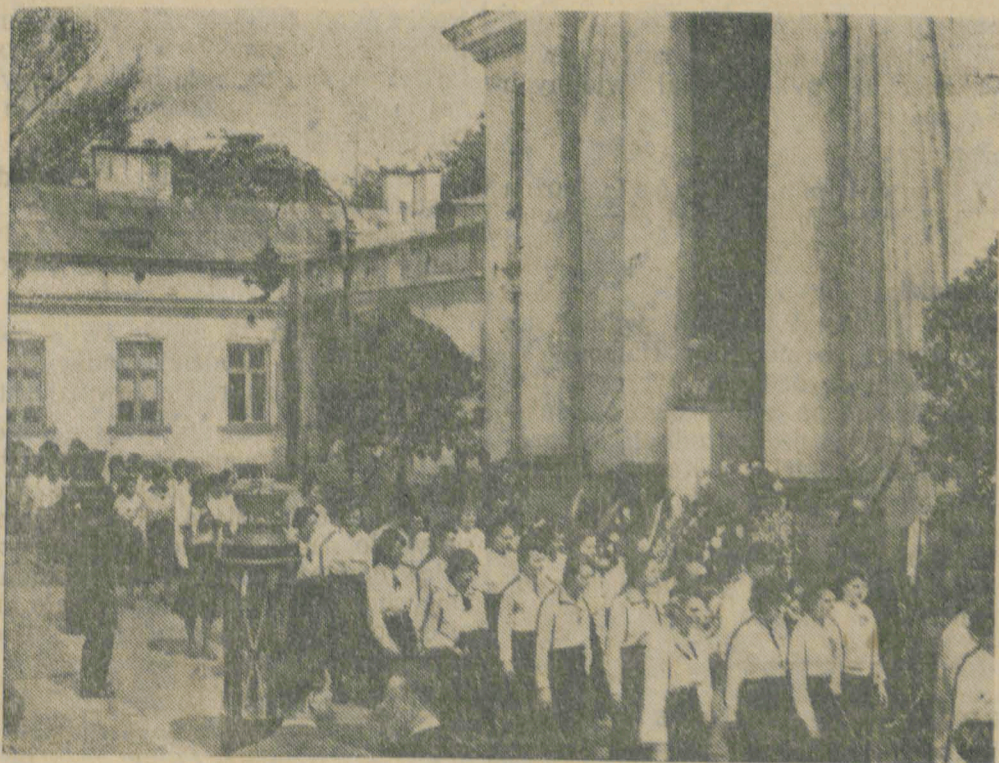
Jest to Gruzja, kraj słońca i przepięknych legend, zamieszkały przez naród, nieposiadający co prawda nowoczesnej kultury, ale pełen szlachetnych, rycerskich porywów i zamiłowania do własnego niepodległego bytu państwowego.

Długo przed wojną jeszcze, kiedy bohaterski naród gruziński deptany był przez carskich katów, hańbiących świątynie, tradycje i cześć narodu gruzińskiego — słoneczna ta kraina, pełna uroku i poezji żyła ciągle myślą o oswoobodzeniu i długi łańcuch powstań narodowych, w których udział brały wszystkie stany narodu, ciągnął się przez cały ten okres niewoli i męki. Za każdym razem jednak wróg siłą i terrorem tłumił te bohaterskie porwy uęczonego narodu i za każdym razem pojawiająca

się jutrzienka wolności gasła wobec brutalnej przemocy gnębieli.

I dopiero dn. 26 maja 1918 r., kiedy wzniosłe słowa prezydenta Wilsona o samookreśleniu się ludów stały się faktem dokonany — wybiła godzina wolności dla Gruzji. Rycerski ten naród ujął w swe ręce ster nawy państwowej, biorąc się do dzieła odbudowy i podniesienia życia kulturalnego i ekonomicznego.

Niedługo jednak naród gruziński cieszył się odzyskaną wolnością. Przyszli nowi zwycięscy, a raczej ciemieźcy, „bolszewicy — oswoobodziciele” i bez wypowiedzenia wojny ujarzmili znowu kraj, którego niepodległość zdążył już uznać cały cywilizowany świat. Gruzja, która z odmetów wojny światowej wyniosła własną państwowość i nie podległość, popadła znowu w niewolę. Tragedia stała się tym większą, ponieważ poprzedziła ją chwila radości i triumfu. Gruzini ponownie ulegli przemocy, lecz dążenia do wolności nie wyrzekną się nigdy i walczyć o nią będą do ostatka sił.



Zjazd harcerzy-niepodległościowców

W Warszawie odbył się zjazd delegatów kół harcerzy z czasów walk o Niepodległość. Po uroczystej Mszy św. i złożeniu wieńca w hołdzie Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu na stopniach Belwederu, harcerze-niepodległościowcy udali się do kwatery Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, celem oddania czci Naczelnemu Wodzowi. W godzinach popołudniowych odbyły się obrady delegatów kół harcerzy, zakończone uchwaleniem deklaracji ideowej, postanawiającej wzięcie udziału w akcji Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zdjęcie nasze przedstawia chwilę złożenia przez starszyznę harcerską wieńca na stopniach Belwederu.

siedli sia na swoje mniejsca, w strachu żeby je chto inszy nie zajął.

Na cias poszetem do moji kwatery, wciagnałem na siebie mój strój i z gospodarzom mojam, jego bziółką i dwoma córkami wyjechałim do pałacu królewskiego Buckingham. Tamój już wciurko buło przygotowana do łodzjazdu. Mnie dali mniejsce w woze zaprzangniętym w 6 koni w chtërnym siedzieli dwa pryncese króla egipskiego. Młode to byli i szykowne dziewczoki i mocno mi sia łuradowaly, że mniały takego sztramnego towarzysza. Po egipsku to jo nie godom ale zato po angielsku to tak samo jek po miamniecku. A że te pryncese sia sztuderujó w Angliji to szło noma łopozieduwanie jek z rankowa. Nasz wóz buł dwunosty za wozam królewskim. Jeżeli pomyśla, że byli tamój różne głowy koronowane i prezydenty to buł to dlo mnie zaszczyt nielada.

W kościele siedziołem fejn blisko na samam przodku i wciurko dokumentnie zidziołem. Jeno mocno długo darowała ta łuroczystość i gdym nareszcie po południu ło 4-tej wyjechali nazot do pałacu królewskiego to mniołem już kaduczny głód.

Gdym zajechali do pałacu i złożyli życzenia królowi i królowej, łusiedlim sia w zielgich salach do suto zastawionych stołów. Stoły byli zielgie, zastawione w środku ksiatami a na brzegach stojały ślebrzne talerze i nojrówniejsze kielichy do zina i wódeczności. Przy mojam stole siedzieli różne ksiójzanta z Indij, dwuch ministrów, kilka pryncesów, mniandy niami te moje druchny z Egiptu, żona lorda Oxfordu, księżniczka jugosłowiańska Matylda i francusku jek rodozity Paryżanin a po angelsku szpukowiołem jek jeki lord. Mocno wesoło buło noma przy tam stole tak, że po łobziedzie łopstapsili noju najróźniejsze goście. I tak syn Nygusa pozdroził ma łod swojego łoczulka, Alfonks hiszpański pozdroził ma po faszystowsku i jedan zielkoksioj-że rosyjski pytał sia mnie co słuchać łu noju i czybył mu nie pomók rozgromnić bolszewików. Jeno jeszcze jena ksiiejzna z Francyi. Parlowiołem po

z Italiji nikogo nie zidziołem bo sia bodoj pon Mussolini na Angelczyków rozgniewoł. Tancowalim też mocno różne tance a nad ranam zmęczony gadaniem, jedzeniem, psiciem i tancami pojechałem do domu.

Moje druchny egipskie zaproszaly ma żebyłm wstapsiul do nich jek banda w Kairze to ma zaziozó na kamelach do piramidów łogładać mumie egipskie. Poziediołem jam, że jek jek łom mom mumje łogładać to wola żywe i szykowne jek łone só bo tę zmerłe to by mi sia jeszcze przymarzyły.

Po tych łuroczystościami bułem jeszcze w kilku gościnach, pomniędzy niemi też u mojego przyjaciela Edena z chtërnym gwolt i mądrze godołam ło sprawach ojropejskich a łosobliwie mniejszościowych. Pon Eden skarzał mi sia na różne mniejszości w Indijach i Palestynie, chtërne mu robzió gwolt kłopotów. Poredziułem mu żeby przyjechoł do noju bo łu noju to mniejszości nikomu kłopotu nie robzió jeno só mocno rade i szcześliwe, że mają taka łopsieka i wolność jek jó mają. A jek sia znojdzie kedywedy jedan co nie je kokanty ło tego grzecznie przeproszają i proszó go żeby jeno nie zrobziul żodny jojty bo toby mogło popsować arome polityczno. I taki gość to zaro zrozumni i zamilknie bo niech spróbuje gamba jeszcze roz łotworzyć to z niam wyjodó tamój gdzie jeszcze nie buł.

Gdym wrócił do domu znalazłem znowu gwolt listków w chtërnych jedni winszowali mi zaszczytu i honorów a drudzy psiali śmiało i łotwarcie, że mom siedzić na szterech literach i psilnować „terenu” bo przygotowuje sia zielgie rzeczy na noju. Ale ło tam to potam.

Na drugi roz łusłuchota dycht co nowego. Zostońta tedy z Bogam aż do drugiego razu.

Wasz Kuba z pod Watamborka.

Enbe. Łorderu nie dostołem bo kista już buła prózna i za mało sia zasłužiołem dla łoczyny angelski.

